

Kuryer Poznański.

Nr. 175.

Redakto: odpowiedzialny

Czwartek, 2 sierpnia 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem ośmego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Agencya Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza dobowego 15 fen., reklam 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 2 sierpnia.

Rada ministrów austro-węgierskich, jaka się odbyła przedwczoraj w Wiedniu pod przewodnictwem cesarza, trwała trzy godziny. O przebiegu tej ważnej narady oraz treści zapadłych uchwał pisze wiedeńska Presse co następuje:

Wypadki na półwyspie bałkańskim spowodowały hr. Andrassego do naradzenia się z austriackim i węgierskim gabinetem nad ewentualnymi środkami, które w niedalekiej przyszłości mogłyby się okazać koniecznymi, aby wobec komplikacji, jakie wojna rozstrzygająca się w tej chwili wywołuje, interes Austrii nie były na szwank narażone. Na radzie przedłożył Andrassy obszerny ekspozycję obecnego położenia i stanowiska monarchii wobec rozwijających się wypadków. To ekspozycję służyło za uzasadnienie wniosku stawionego w formie pytania, czy uczestnicy rady nie uważają, że nadeszła chwila, w której Austrii widzi się zniewolona porzucić dotychczasową postawę zupełnej bierności i rozporządzić militarne środki ostrożności. Na pytanie to odpowiedzieli ministrowie twierdząc, że Rada ministeryjna zgodziła się jak najzupełniej na zapatrywanie hr. Andrassego, uznając konieczność wczesnych przygotowań i upoważniła ministra spraw zewnętrznych, aby w chwili, w której używa za konieczne, bez dalszego porozumiewania się z radą ministrów w zarządził militarne środki, jakie w obronie interesów monarchii uzna za stosowne. Mobilizacji nie postanowiono żadnej i wogóle rada ministrów aniterminu, anirodzaju, anirozmiarów tych środków w specjalnie nie oznaczyła, jak to z wielu stron donoszą. Podczas dyskusji poprzedzającej uchwałę mogła, jak to w naturze rzeczy leży, być mowa nie tylko o doniosłości i rodzaju mających być rozporządzonych środków. Dalszy przedmiot narad stanowiła kwestya, jak pokryć koszty, które te przygotowania za sobą pociągają. Podobno postanowiono naprzód zastawić aktywa cesarstwa, a interesem tym zajęć się ma wspólny minister finansów. Słowem rezultat narady można zreasumować, o ile nasze informacje mówią, w ten sposób: „Zadnego rozległego uruchomienia, ale przeprowadzenia środków ostrożności, któreby mogły zabezpieczyć szybkie wzmocnienie na pewne ewentualności wojsk stojących nad granicą.“

Z powyższego wywodu Pressy mającej zwykle dobre informacje wynika, że polityka hr. Andrassego, który jako Węgier nie może być przychylnym Rosyi, zwyciężyła, a co ważniejsze, że Andrassy otrzymał pełnomocstwo działania w chwili i w rozmiarach, jakie uzna za stosowne. To, co Köln. Ztg. i Biuro Wolffa o tej radzie wczoraj rozgłaszały, może mieć o tyle racya, że ministrowie mówili jako o najpierwszych środkach, o zmobilizowaniu 4 dywizyj celem wzmocnienia wojsk stojących w trójkącie Sissek-Esseg i Funfkirchen, domysły jednak, aby na tém miały się ograniczać i kończyć wszelkie przygotowania wojenne w Austrii powyższe przedstawienie rzeczy zbija jak najwyraźniej.

Polityka angielska w sprawie wschodniej ma dużo analogii z austriacką. Anglia również jak Austrija strzedz i bronić musi z je-

duj strony rozlicznych interesów, a z drugiej rachować się z pewnymi czynnikami, które ją popychają gwałtownie do akcji, pojmując bardzo dobrze, że zbyt pospieszne działanie mogłoby raczej szkody, niż korzyści przynieść. To też kanclerz skarbu Northcote na posiedzeniu przedwczorajszym Izby niższej zapewniał, że kredyty specjalnego do pokrycia wydatków na ekspedycyę wojskową nie potrzeba i wątpliwym jest, czy wogóle w roku bieżącym domagać się będzie rząd nadzwyczajnych fundusów. Z tego oświadczenia ministra wywodzi Times wniosek, że rząd nie zamysła się mięszać do wojny wschodniej. Jeśli rozważymy stosunki obecne, może mieć Times słuszność, sytuacja jednak z każdym dniem zmieniać się może i zmusić Anglię do innego wystąpienia.

Co się tyczy powołania Midhata baszy na urząd w. wezrya, o którym ogłoszono początkowo jako o fakcie dokonanym albo bardzo bliskim, zdaje się tak wnet nie przyjdzie ono do skutku. Właśnie podczas swego pobytu w Wiedniu przekonał się, jak się zdaje, turecki mąż stanu, że sułtan chętnie przyjmuje jego usługi za granicą, ale nie ma jeszcze ochoty poświęcić Mahmuda Damata i Edhema baszy, przeciwników Midhata. Tylko jaka gwałtowna manifestacya ludu mogłaby sułtana zniewolić do przywołania Midhata, środkami tym jednak były wezry pogardza i zanim nadejdzie chwila, w której sułtan uzna sam za konieczne powołać go do swego boku, zdala chce służyć ojczyźnie. Tymczasem nagabują go w Wiedniu rozmaici dziennikarze, by go wybadać tak co do osobistych jego spraw jak i zapatrywania się na położenie obecne Turcyi i politykę Europy. I tak w ostatnich dniach rozmawiał z nim członek redakcyi Ellenör'a, którego pominięto pismo, uzyskawszy wprzódy na to pozwolenie od Midhata na drodze telegraficznej, ad hoc do Wiednia wysłał. Po zwykłym opisanu osobistości odwiedzonego, od którego reporterowie referaty swe zaczynały zwykle, opowiada Bela Fay — bo tak się nazywa ów pan, który się w tym celu osobiście do Wiednia po-fatygował, że Midhat basza nazwał wiadomość, jakoby Plombières opuścił był wskutek powołania do Carogrodu, fałszywą; czy się z Wiednia uda do Londynu tego sam jeszcze nie wie; zamierza on jeszcze cały tydzień i może jeszcze kilka dni nadto przepędzić w Wiedniu, a potem udać się do Plombières, albo też może i do Londynu, gdzie ma wielu przyjaciół, gdzie mu się bardzo podobają i gdzie wielką dla Turcyi znajduje sympatyę. Midhat basza, wywiadywał się potem o mityng peszteński i słuchał odnośnego opo-

wiedania Fay'a, jak się zdawało, z wielkiem zadowoleniem. Na pewną uwagę Fay'a miał odpowiedzieć: niech się we Węgrzech nie niepokoją. Turcyi nie upadnie na duchu, lecz będzie do ostatniej chwili energicznie walczyć, a Moskwa i ta razą, jak poprzednio do Carogrodu nie dojdzie. Względem ruchów angielskiej floty i wzmocnienia garnizonów w stacjach Śródziemnego morza miał zauważyć, że są to ważne fakta, ważniejsze, aniżeli ministrowie w swych mowach w parlamencie je scharakteryzowali. Anglia wypowiedziała Moskwie otwarcie, co myśli o Carogrodzie, a Rosya musi się z tém liczyć. Nie zdaje mu się wcale, aby angielska interwencya zwróconą być miała przeciwko Turcyi; zresztą Turcyi o pokoju nie myśli a o interwencyi wtedyby dopiero mowa być mogła, gdyby Moskale stali już przed bramami Carogrodu. O przesileniu ministeryum w Carogrodzie nie chce Midhat basza nic wiedzieć. Po tych wyjaśnieniach, opuścił Fay Midhata; referat swój do Ellenör'a zamyka on tą głęboką uwagą, że Midhat basza zrobił na nim to wrażenie, jakby wiele miał do przemilczenia, że jednakże dobrze, iż tak sobie postępuje. — Wczoraj odwiedził Midhata ambasador angielski Buchanan, a po południu Klapka i Alek basza.

O zamiarach wojennych Włoch telegrafuje korespondent urzędowy z Wiednia do Karlsr. Ztg. że w sierpniu mają ustawić na lombardzkich równinach korpus kawalerji a w Piemencie, nad Padem i w okolicach Rzymu całe trzy korpusy armji. Koncentracya ta wojsk wzbudziła tak w Wiedniu jak w Paryżu podejrzenia. Spodziewać się zatem należy, iż rząd austro-węgierski i francuski zażądają od Włoch wyjaśnień względem rozwinięcia tak ogromnych mas wojska w okolicach, zjadk równie łatwo przeciw północny jak i przeciw zachodowi wyruszyć mogą. Obok tego pracują nad rozbudzeniem powstania w Austrii tajne komitety włoskie. Z Rzymu rozesłano 24 b. m. proklamacyę rewolucyjnego komitetu tryestyńskiego, powołującą Tryest i Istrię do powstania przeciw Austrii. Popelniono przytem tę niedorzeczność, że wysłano odezwe do redakcyi gazet zagrzebskich, które machinacye włoskie w te tropy rozgłosily.

Przed kilku dniami donosiły telegramy o wyjeździe z Belgradu tamecznego greckiego konsula w specjalnej misji do księcia Milana, który bawi w Kragujewacu. Polit. Corr. donosi, że miał on polecenie od swego rządu ofiarowania Serbii przymierze do wojny z Turkami. Usiłowania jednak konsula spełzły na niczem. Serbia nie przyjęła aliansu z Grecyą.

Spotkanie cesarza Wilhelma z cesarzem austriackim ma nastąpić, jak z Gastein telegrafują do Neue Fr. Presse, 8 b. m. w Ischl.

Petersburskie dzienniki podają następujący przez Agence Russe za granicę przesłany telegram:

Moskwa, 16 (28) lipca. Myśl mieszkańców Moskwy, aby niemieckiemu cesarzowi w uznaniu szczerego i lojalnego działania JCMci w kwestyi wschodniej przesłać adres dziękczynny, znalazła tu radosne przyjęcie. Fabrykanci zamierzają ofiarować cesarzowi Wilhelmowi pyszne album z widokami Moskwy, a dany za-jęte są układaniem wzorów do pięknego dywanu, który chcą ofiarować ks. Bismarckowi. Sympatyje Moskwy do narodu niemieckiego objawiają się codziennie.

Herold St. Pet. dodaje do tego:

Jak bardzo czują tu wszyscy dobroczynny wpływ, który specjalnie cesarz Wilhelm i jego pierwszy doradca kanclerz niemieckiego państwa, ks. Bismarck, wszędzie wywierali, aby stosunki Rosyi do reszty państw Europy pozostały przyjaznymi, to pokazuje się najwyraźniej z tego, co właśnie miasto Moskwa przedsięwzięło. „Surco Rosyi“ bije gorącym uwielbieniem dla cesarza niemieckiego państwa; chce mu podziękować za przyjaźń, której państwu cara w dniach troski i niepewności wojennej wiernie i dzielnie dochował, a najszlachetniejsze dany Rosyi współzawodnicza, aby nieczyste podarunkiem niemieckiego polityka, służącego w przyjaźni ich carowi i krajowi. W Niemczech demonstracya ta z pewnością równie przyjazne znajdzie przyjęcie i przyczyni się także w swej części do zbliżenia ludów obydwóch państw sąsiednich, których interesa tak są wspólne.

Sądymy, że ten wylew moskiewskich uczuć nie potrzebuje komentarza.

KOESPONDENCYE KURIERA POZN.

Warszawa, 31 lipca.

(□) W tych dniach przywieziono do Warszawy z Karlsbadu zwłoki generała Kaliksta Witkowskiego, byłego prezydenta Warszawy. Nieboszczyk nie pozostawił po sobie dobrej pamięci. Pochodził on z biednej rodziny i wyniesienie swoje zawdzięcza zniszczeniu w sobie prawdziwego polskiego poczucia narodowego tak dalece, że był bardzo gorliwym prezesem, czy członkiem śledczej komisji w cytadeli. Za zastuge można mu tylko poczytać, że się nie wyrekł religii katolickiej, w której się urodził i zmarł. Nie tak, jak niecnej pamięci Tuchołko, także prezes komisji śledczej w cytadeli, który najprzód był katolikiem, potem protestantem, a narreszcie prawosławnym, i jako taki umarł. Zmarły świeżo generał Witkowski zrobił wielki majątek na posadzie prezydenta; wybudował sobie parę wielkich domów w Warszawie i zebrał znaczne gotowe kapitały. Po Warszawie krążyło w swoim czasie mnóstwo antentycznych wiadomości, dowodzących, że prezydent wielkie kazał sobie płacić porękawicze przy przedsiębiorstwach

— Ale nie w szóstej, ożwał się zawiadowca.

— Dla czego? zapytał właściciel.

— Bo już przed nami nasi poprzednicy ją eksploatowali.

— Niech pan moim zawierzy słowom, rzekł sucho dyrektor, udając, iż nie widzi ani słyszy Izraela.

— Proszę pana zajrzeć do planów swoich, dodał zawiadowca.

— Panie Moor, proszę się zbliżyć, nie można się tak zdaleka porozumiewać, rzekł właściciel.

Izrael przysunął się powoli do stołu, i zajął przez ramię dyrektora, który się nad planami swemi pochylał.

— Tutaj, opodal od szóstej galerji, można z łatwością dawne ślady robót rozpoznać.

— Niech pan Griffith sam patrzyć zechce, zawołał dyrektor z gniewem, pogardą i odcieniem przestachu w głosie, bo całe wzięcie się Izraela niepokoiło go widocznie.

— Patrę, widzę, ale spostrzegam tylko oznaczenie nowego pokładu węgla. Przystąp bliżej Izraelu, nie bój się.

— Uczucia tego nie zaznałem nigdy.

— Gdzież tu dopatrzeć dawnych robót ślady?

— Nigdzie ich nie widzę z zalem.

— A to dla czego?

— Bo powinnyby na tém miejscu oto być oznaczone.

— Proszę o dowody.

Twarz Izraela nie zdradziła triumfu. Spokojnie cofnął się do drzwi, usłyszał bowiem znak umówiony i wiedział, że znajdzie w sali oczekiwany zwój papierów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(4) Izrael Moor.

Przez

Saunders'a.

Z angielskiego przetłumaczył ***

(Ciąg dalszy Patrz nr. 171.)

Izrael tak długo i upornie wpatruje się w syna, że tenże odwraca głowę, oburzony na myśl samę, iż go ojciec o kłamstwo podejrzewa. Atoli zawiadowca o wcale innych myśli rzeczach.

— Nie wiesz ty przypadkiem, ażali p. Barret, dyrektor kopalni, już tu przyszedł?

— Jest już od chwili z p. Griffith Williams.

— Zbłądziłem: mnie wypadło go uprzedzić, szepcze Izrael przez zęby, potem dodaje głośniej:

— Pokaż mi Dawidzie, którzy się tu wchodzi.

Dziecko przewodniczy mu wzdłuż długiej i pięknej sali wchodowej, atoli Izrael nie widzi ani cennych obrazów zdobiących ściany, ani bronzów i marmurów między oknami, ani nawet drzwi o kolorowych szychach, otwierających się na wspianą oranżeryą. W narożniku sali Dawid pokazuje ojcu olbrzymie rogi jelenia.

— Ojcie, odzywa się z uwielbieniem, patrz, on tego zabił jelenia, a tém samém uratował życie myśliwego.

— Kto taki, on?

— Pan Griffith Williams.

— Doprawdy! odpowiada lakonicznie Izrael.

Chłopiec zaś, do milczenia przywiedziony, z zalem postępuje naprzód. Wtém ojciec nagle do niego przemawia:

— Dawid, umiesz biegać i masz dobre nogi. Wracaj do domu. Pod moim łóżkiem znajdziesz skrynkę, od której klucz ci oddaję. Znajdź w niej zwój papieru, czerwoną otoczoną wstążką. Są tam inne zwitki, i mnie tylko potrzeba tego, co czerwoną związany jest krajką. Przynieś mi go zaraz, a biegnij co żywo, jak gdyby o życie twoje chodziło. Gdzie zastanę p. Griffith Williams?

— Tutaj, rzekł chłopiec, wskazując na drzwi w końcu długiej sali.

— Za powrotem zapakasz cicho. Już ja się dorozumiem o co chodzi. Zostawisz rzeczony zwój papieru w którym kącie. Idźże, a nie trać czasu.

Pokój, służący p. Griffith Williams za kancelaryą i bibliotekę, ołsnął zrazu Izraela. Światło dzienne wpływało tu czterema szerokimi oknami, pozwalając obejmować wzrokiem najpiękniejsze widoki okoliczne, bezmiar morza, wdzięki doliny, dzikie gór szczyty.

Pan Williams mógł mieć lat około czterdziestu. Wzrostu słusznego, silnej budowy, włosy i broń miał jasną. Ubrany był w krótki myśliwski surducik z brunatnego aksamitu, fuzya zaś przy nim złożona świadczyła, że i tego dnia jak innych zamierzał sięgać zwierzyne i że go tylko zatrzymało w domu przybycie dyrektora kopalni.

Obydwaj z uwagą przyglądali się rozłożonym na stole planom. Barret wskazywał palcami na różne szczegóły rysunków, mówiąc wciąż z ożywieniem.

— Ach?! to pan, panie Moor, rzekł Grif-

fith do wchodzącego, proszę usiąść i zaczekać chwilę.

Izrael cofnął się w najciemniejszy zakątek biblioteki. Tymczasem rozmowa pomiędzy dyrektorem a właścicielem toczyła się dalej.

— Tak więc oprócz podrzędnych reparacyi, mówi Griffith Williams, tylko pierwsza, piąta i szosta galerya wymagają gruntownych robót?

— Niezawodnie.

— Eksploatowanie zaś nowego a tak bogatego szybu czyż nie wymaga znacznych nakładów?

— Żadnych prawie.

— Z wyjątkiem nowej studni, ożwał się z miejsca swego Izrael głosem miarowym i powolnym.

Ponieważ kopanie studni jest jedną z najkosztowniejszych robót górniczych, a Griffith Williams obejrzał się zadziwiony.

— Cóż to znaczy? spytał dyrektora.

— Niech pan na to nie zważa: wentylacya za pomocą dawniej studni zupełnie jest wystarczająca.

— Ale nie starczy dla nowych galeryi, ciągnął dalej ów głos niemal grobowy.

Zresztą prawo się temu sprzeciwia; parlament niedawno uchwalił bil w tym względzie Griffith z kolei spoglądał na obu swych gości. Czuł, iż jeżeli jeden przedstawiał rzeczy w świetle zbyt pomyslnem, drugi miał prawdę i rzeczywistość za sobą.

— A jeżeli naprawimy gruntownie dawniejsze galerye, nie wyczerpną się tak prędko, nieprawdaż?

— Przez całe lata znajdziemy w nich węgla podostatkiem, odparł Barret.

i interesach, zależnych od magistratu. Zajmował on się także gorliwie upiększeniem miasta, ale i na tém upiększaniu robił dobre interesa... Opowiadają w Warszawie ci, którzy mieli sposobność w ostatnich chwilach być przy umierającym, że Witkowski silnego doznawał uderzenia moralnego, przyznając się wyraźnie, iż się przezwierzył swojej Ojczyźnie... Zmarły posiadał wielkie osobiste zaufanie u samego cesarza, tak dalece, że gdy syn W. Ks. Konstantego porobił awantury parę lat temu głośne w całej Europie, a nawet Ameryce, bo awantury dotyczyły nado-bnej Amerykanki, — kiedy wskutek tych awantur młodego księcia krwi trzeba było oddać pod kuratelę, powierzono ten obowiązek zmarłemu generałowi Witkowskiemu, który, jako osobisty strażnik, wywiązał się z zadania z wielkim zadowoleniem cesarza i ojca Konstantego.

Dienniki tutejsze podały ogólnikową wiadomość o sprawie, która tu zaciekała wszystkich. Występuje w niej niejaka panna przybyła z Odessy aspirantka do wielkiego spadku, którą ją wskutek rozmaitych rodzinnych nieszczęść ominała. Gazety tutejsze tylko ogólnikowo podały wiadomość, bo w sprawie tej pokompromitowane są osoby dygnitarskiego stanowiska. Rzecz się ma w istocie tak: W Odessie przebywała panna Mateczyńska, czy Martynowska, bo nazwiska sobie dobrze nie przypominam; jest to dziewczyna biedna, nie bardzo dobrego prowadzenia, w którą wzmówiono, że pochodzi od rodziny Komarów, i że zatem dzisiejsza spadkobierczyni hrabina Małachowska, zamieszkała w Warszawie, powinna podzielić się z nią majątkiem, gdyż matka jej była Komarówna tak samo, jak hrabina Małachowska. Panna ta, którą po kolei w Odessie brano w opiekę i wykładano nawet pieniądze, aby wydobyc jakieś rodzinne dokumenty, znajdujące się u jakiegoś bardzo podejrzanego indywidualnego w Odessie — atakowała za protekcją różnych osób hrabinę Małachowską z początku listownie, aż nareszcie przybyła do Warszawy, niby z narzeczonym, który posiadał trochę pieniędzy, celem wyprośowania, lub dobrowolnego oddania owego wielkiego spadku. Dwa lata temu ta para narzeczonych przybyła do Warszawy, ale hrabina Małachowska nie chciała jej przyjąć i w nie się wdawać. Zrozpaczone narzeczony, wydawszy pieniądze rozpił się i gdzieś wyjechał na prowincję, a panna została na bruku i wkrótce znalazła protektorów i opiekunów, była bowiem małoletnią. Zaopiekowali się nią jakiś generał rosyjski, którego nazwiska jeszcze nie wiem, senator Gudowski i jeszcze kilku dygnitarzy, — prowadzenie zaś całego interesu powierzone adwokatowi Strassburgerowi. Gdy opieka zaczęła przypuszczać coraz gwałtowniejsze ataki, policja zaczęła śledzić i wykryła, że cała sprawa jest oszustwem. Aresztowano tedy całą opiekę, nie wyjmując i pana senatora Gudowskiego, który, nawiasem powiedziawszy, jest złym Polakiem, a co ważniejsze, wstępne śledztwo odkryło, że panowie opiekuni zrobili pomiędzy sobą i ze swoją pupilą umowę, co do podziału mających być wydobytch pieniędzy. Przypuszczano, że hrabina Małachowska, obawiając się skandalu, dobrowolnie zgodzi się zapłacić znaczną sumę, témbardziej, jak zobaczy, że sprawę dziewczyny popierają dygnitarze rosyjscy. Skończyło się jednak na kozie i sądzie.

Wiedeń. 31 lipca.

† W chwili, gdy zabieram się do pisania, odbywa się narada ministrów, która według wszelkiego prawdopodobieństwa uchwali pierwsze militarne środki. Oprócz trzech ministrów spólnych hr. Andrassego, barona Hofmana i generała hr. Bylandta, w narodzie tej biorą udział prezes ministerstwa węgierskiego p. Tisza i ministrowie finansów węgierski i cislitawski, pp. Szell i Depretis, tudzież prezes ministerstwa cislitawskiego ks. Auersperg, którego wymieniam na ostatku, ponieważ uchodzi za prostego figuranta.

Jeżeli rząd uzna za stosowne ogłosić uchwały narady dzisiejszej, depesza uprzedzi list mój. Na każdy przypadek jednak zaznaczam, że według powszechnego zdania zarządzone będzie uruchomienie dwóch korpusów, stojących w Dalmacji i Krocacji.

Z tego też powodu dienniki antirosyjskie, które się domagały gorliwie czynów nie bardzo zadowolone. Nowa Presse, Tageblatt, Deutsche Ztg., a jak nam donosi telegraf z Pesztu, niemal wszystkie dienniki tamtejsze obawiają się, że uruchomienie właśnie owych dwóch korpusów mogłoby wskazywać na wkroczenie do Bośni, a zatem na akcyę, jeżeli nie konieczną przyjazną Rosji, to przecież także nie bezopornie antirosyjską.

Istotnie, gdyby chodziło o powstrzymanie pochodu wojsk rosyjskich, czego pragną przyjaciele Turcji, natenczas należałoby zarządzić demonstracyę wojskową w wschodnich, a nie w zachodnio-południowych prowincjach; a gdyby chodziło o przestroję dla Włoch, natenczas trzeba by ruchów wojskowych w Tyrolu i w Gorycy.

Jeżeli więc narada dzisiejsza ministrów istotnie zarządzi uruchomienie tylko dwóch wspomnianych korpusów bez zastosowania go przynajmniej także na inne oddziały, — należałoby przewidywać wkroczenie do Bośni celem zapewnienia sobie pewnych rejonów dotychczas — tak zwanego „Faustpfandu“ dla przyszłych

rokowań kongresu, a w takim razie prawdopodobnie równocześnie nastąpi zajęcie Carogradu lub półwyspu Galipolis przez Anglię.

Może nawet zbliżenie się tej ewentualności, która wprawdzie latwo zesarem może doprowadzić do wojny austriacko-rosyjskiej, ale en attendant dokonałaby rozbioru Turcji, skłoniła Midhata do przybycia do Wiednia; trudno jednak przypuścić, aby najgenialniejszy dyplomata zażegnał takie niebezpieczeństwo, siory dotyczące układy austriacko-węgierskie doszły do skutku.

Paryz, 29 lipca.

(Zgoda u konserwatystów. — Mowa marszałka w Burges. — „Polonia“)

(Z. K.) Przed kilku jeszcze dniami republikanie na wszystkie tony wesoło głosili, iż niezgoda wkrađa się do obozu konserwatywnego — i w istocie tak było. Lecz ta domowa sprzeczka nie mogła trwać ciągle. Zdarza się w życiu prywatnym, iż najlepsze małżeństwo posparzy się z sobą czasami, ale niech tylko obcy przyjdzie, aby je godzić i mieszać się w ich sprawy, zaraz sojusz przywrócony, a nieraz pośrednikowi dostanie się jeszcze po uszach.

To samo miało miejsce i tutaj. Bonapartyści i legitymiści zaczęli trochę krzywo patrzeć jedni na drugich, lecz skoro tylko liberały zaczęli się z tego nieporozumienia cieszyć, wnet zgoda nastąpiła i wszyscy prawie bez wyjątku poddali się woli marszałka. Została wprawdzie jeszcze mała garstka stronników cesarstwa, pod wodzą p. Rouher, która pragnie działać na swoją rękę, nie podlega jednak wątpliwości, iż wobec grożącego radykalizmu i ta częsteczka przylączy się do ogólnego obozu konserwatywnego.

Stare przysłowie angielskie mówi: „Jeżeli chybisz celu o cal, to tak samo jakbyś go czybił o sto sążni.“ Tęj to maksymy zamierzają trzymać się konserwatyści i wszystkie siły gromadzą, bo jeżeliby mieli przegrać bitwę, mając jeden głos mniejszości, to tak samo, jak gdyby mieli 100 głosów przeciwko sobie. Obecnie wszystkie te drobne swary rząd potrafi załagodzić. Każden pójdzie tylko za natchnieniem patriotyzmu, jednakże już dziś stanowco twierdzić o zwycięstwie konserwatystów, tak dla nas pożądanym, nie śmiemy. Wszelako dziś i republikanie nie są już tak pewni tryumfu, jak przed paru tygodniami. Dowodzi tego artykuł zamieszczony wczoraj w Journal des Debats, który, zmieniając naraz temat, zapytuje się, jakiego by były następstwa, gdyby konserwatyści zwyciężyli?

„Podobni przeciwnicy (konserwatyści), powiada wspomniany diennik, nie są straszni; lecz gdyby, wskutek hipotezy niemożliwej zwyciężyli, wiemy już, jakoby nam nagrodę przynieśli w fałdach swoich tog tryumfalnych. Nie zdołaliby dziesięć dni zasiadać na tych samych ławkach, nie szarpiąc się wzajemnie, i kraj, zapewniając im zwycięstwo jednodniowe, zyskałby tylko to, iż nie byłoby większości ani na prawo ani na lewo, stałby się łupem najniespodzianych koalicji w oczekiwaniu chaosu powszechnego.“

Te same kilka wierszy, gdyby były umieszczone w dienniku konserwatywnym i stósowały się do republikanów, czyż nie byłyby na swoim miejscu?

Zajrzyjmy do dienników liberalnych a zobaczymy jak się gryzą między sobą. Le Mot d'Ordre, La Lanterne i inne obrzucają obelgami Thiersa, Gambette i wszystkich oportunistów, a jednak mimo to dziś są po stronie 363! Lecz niechoby liberały dostali się do władzy, wtenczas pięknych możnaby się rzeczy napatrzeć.

Dalé Journal des Débats szydzi z konserwatystów i dopytuje się o ich program. Lecz jakież program polityczny przedstawili republikanie do tej pory. Właśnie ten niedostatek wszelkiego programu u republikanów zachęci prawdopodobnie wszystkich obywateli statecznych do oświadczenia się za marszałkiem, szczególnie dziś, gdy mowa w Bourges oświeciła wszystkich co do zamiarów rządu.

Mowa ta marszałka jest w kilku wyrazach całym programem politycznym. „Pokój na zewnątrz, dobrobyt i porządek wewnątrz.“ Słowa marszałka są wyrazem prawdziwego patrioty. Zuiżył się nawet marszałek do dania niektórych objaśnień i do zaprzeczenia niektórym wieściom podnoszonym przez radykałów. W tej właśnie pokorze upatrujemy zadatek przyszłego powodzenia polityki marszałka. Mniej nam się podoba wyrażenie: Le gouvernement des curés (rząd proboszczów).

Z Austrii wiadomości znów dziś bardzo groźne. Spowodowały nawet ogromne zniżenie na giełdzie, bo aż o 1 frank na rencie trzech procentowej.

Le Monde Illustré przedstawia w jednym ze swoich drzeworytów zebrane razem prezenta, ofiarowane O. u. s. w. z napisem kraju, z którego pochodzą. Otóż u wierzchu na lewo jest obraz N. P. Częstochowski i relikwiarz, zawieszony przez pielgrzymów z Wielkopolski z napisem: Polonia!

Wojna moskiewsko-turecka.

* Przed Bałkanem. Tak więc rozpoczęły się krwawe boje, jakieśmy to wczoraj na tém tu miejscu przewidywali, na jednym punkcie

różną pomiędzy Ruszczukiem, Tirnową a Plewną. Moskale, aby znieść Osmana baszę, zanim uderzy na nich od lewego ich skrzydła Mehemed Ali, zaatakowali go z wszystkimi siłami, jakie mieli pod ręką pod Nikopolem, Sistówą, Ruszczukiem i Jantrą. W poniedziałek, dnia 30 z. m. przyszło do zaciętego boju pod Plewną. O wypadku bitwy tej doniósł już nam wczoraj po południu telegram samego Osmana baszy, przesłany do Carogradu; brzmi on:

Carograd, 31 lipca. Osman basza donosi pod dnim 30 bm. z Plewny: Dziś zrana uderzały 3 silne nieprzyjacielskie oddziały przez dwie godziny, popierane silnym ogniem artylerji, na nasze pozycje. Walka trwała aż do godz. 10 wieczorem, w końcu cofnęli się Moskale do swego obozu. Według relacji jeńców wynoszą siły nieprzyjaciela 60,000 piechoty, 5 pułki jazdy i 50 dział. Prawdopodobnie walka jutro na nowo podjęta zostanie.

Wiadomość o walce dnia tego przesłał turecki minister spraw zagranicznych reprezentantem W. Poty w następującym telegramie:

Carograd, 1 sierpnia. Moskale zaatakowali dnia 30 z. m. trzema kolumnami wojsko nasze, stojące pod rozkazami Osmana baszy pod Łowaczem i po zaciętych boju, który się przeciągnął aż do nocy, odparci zostali.

Do klęsk przynajmą się sami Moskale. „Wczoraj (30 z. m.) — donoszą urzędowo z Tirnowy do Petersburga — uderzył ponownie generał Krüdener na Plewnę; atak nie powiódł się; dotąd nie ma bliższych szczegółów.“

Jak przewidywał Osman basza, uderzyli Moskale zaraz dnim następnego (31 z. m.) na pozycje tureckie pod Plewną. I tym razem usiłowania ich były nadaremne. „Moskale — telegrafują pod dnim 1 bm. z Bukaresztu do Polit. Corr. — zaatakowali pod dowództwem generała Krüdenera Turków pod Plewną i po zaciętych boju odparci zostali przez przeważne (?) siły tureckie.“

Aby mieć wyobrażenie, ile ofiar kosztowały Moskale walki około Plewny, Łowacza i Ruszczuku, dość wspomnieć, że do Bukaresztu według relacji korespondentów przybywa codziennie po kilka pociągów z rannymi. W dniu 28 z. m. przywiózł jeden tylko pociąg 60 wagonów rannych. Moskale, co się tak początkowo uporeczywie opierali udziałowi Rumunów w walce, dziś sami natargiwie domagają się, aby jak najspieszniej przybywali na pole walki. Rumuni przecież wiece ochłonęli z pierwszego zapału. Według rozkazu miał generał rumuński Manu obsadzić Nikopol, z kąd miało wojsko moskiewskie pospieszyć pod Plewnę. Generał Manu nie usłuchał rozkazu i to, jak twierdzi w ks. Mikołaj, było przyczyną przegranej Moskali dnia 19 i 20 pod Plewną. Wina nie spada jednak na generała Manu, gdyż, jak donosi korespondent Neue Fr. Presse, książę Karól nie chciał wpieryj przedsię do kroków zaczepnych, dopóki kwestya samodzielnéj akcyi, jakiej się domagał, nie została załatwioną. Dziś, kiedy Moskale znacznie wskutek poniesionych klęsk zmikłi i domagają się sami pomocy rumuńskiej, przeprawia się, jak donoszą z Bukaresztu, 4 dywizya rumuńska przez Dunaj i obsadza Nikopol. Moskale widzą, że siły, jakie mają w Bułgarii, nie starczą na pokromienie Turków; ściągają zatem resztę wojska z Rosji. Z Bukaresztu piszą, że do armii moskiewskiej nadchodzą ustawiczne posiłki i na kolejach rumuńskich zawieszono znów komunikacyę osobową, ponieważ dla wojskastarcyzaledwie wagonów. Posiłki te zdążają przez Sistówę na linię Jantry, która, z powodu pomaszzerowania wojsk ku Łowaczowi, zupełnie została ogołoconą. Pod Ruszczukiem głęboki też w tej chwili, jak donoszą do N. W. Ta g e b l a t t, panuje spokój. Dziś też pokazuje się, że wiadomość o zwycięstwie carewicz nad Achmedem Ejubem baszą nad rzeką Lomem była zmyślona.

Dziwna rzecz, że do tej chwili nie odbieramy żadnej wiadomości o ruchach armii Mehemed Ali baszy, który przecież powinien był zerrzeć się z jakimś oddziałem moskiewskim. Dziejsze, popołudniowe telegramy podają nam zapewne bliższe szczegóły dotyczące pochodu armii Mehameda Ali baszy i akcyi wojennej nad Jantrą.

Wracając raz jeszcze do walki około Plewny, podajemy dla lepszego zrozumienia przebieg wszystkich bojów, jakie staczał Osman od dnia 19 z. m. Dnia 20 lipca napotkał generał Szilder Szuldner podczas swego ataku na Plewnę na niespodziewane siły tureckie, które przeszło 20 tysięcy wynosiły. Generał moskiewski cofnąć się musiał z stratą 2000 ludzi. Dnia 21 i 22 zm. znów walczone i tym razem ponieśli Moskale klęskę. Tymczasem obu stronom nieprzyjacielskim nadchodziły posiłki i w dniu 26 lipca do krwawej przyszło bitwy, w której Moskale znów 2000 swoich na pobojowisku zostawili. W obozie moskiewskim wielkie zapanowało zamieszanie niewiedzano, gdzie należy stawić czoło nieprzyjacielowi. Chciano zdobyć koniecznie Plewnę, ale obawiano się także o Nikopol i most pod Sistówą, ponieważ forpoczty tureckie dotarły aż do mostu pod Bulgarenii na rzece Osma. W tej krytycznej chwili zażądano pomocy Rumunów, by obsadzili Nikopol. Osman basza — pisze korespondent Köln, Ztg., ma widocznie zamiar połączyć się z Mehemedem Ali baszą; pokazuje to jego atak na Łowacz, z kąd wypędził Moskale. W nocy z czwartku na piątek wyruszył Osman z Plewny i przez cały dzień następny pedził przed sobą kozaków i w sobotę uderzył na Łowacz. Tutaj zajęli Moskale pozycje w półkolu, ciągnącym się od miasta do wsi Lewen, gdzie się silnie oszańcowali. Bój rozpoczął się dwugodzinną walką artyleryjską. Skoro Osman basza spostrzegł, iż piechota moskiewska uderzyć ma

zamiar na działa jego od skrzydeł, poprowadził całą swoją piechotę wraz z rezerwami w ogień. Po sześciogodzinnej walce na bagnety opuścili Moskale swe stanowiska i w popłochu i nieładzie uchodzili w kierunku Tirnowy. Osman basza, ściągając ich, zapisał im cały park artyleryi wraz z wielkimi zapasami amunicyi, nadto niezmierną ilość karabinów, które pierzochający żołnierze moskiewski rzucali w ucieczce. Tymczasem naddiagały od strony Nikopolu, Ruszczukiem i z nad Jantry Moskalom posiłki i w dniu 30 z. m. przyszło, jak to wiadomo, do boju, który zawrzał z podwójną wściekłością dnia następnego. Oczy całej Europy zwrócone są w tej chwili na te krwawe zapasy pod Łowaczem, od których zależeć będą tak losy Turcji, jako też przyszła polityczna konstelacya europejska.

O zajęciach w Dobruczy donosi telegram telegraficznego biura Hirscha z Braiły 31 lipca, że awangarda generała Zimmermanna stoczyła pod Opanką (przy Bazardżyku) utarczkę z trzema tureckimi batalionami, które w końcu musiały się cofnąć. Książę Hassan znajduje się rzekomo z 20,000 ludzi w okolicy Bazardżyku. Z Galaty 26 z. m. piszą, że moskiewska armia wschodnia po zajęciu Medzynie podzieliła się na dwie kolumny. Słabsza wtargnęła do wschodniej Dobruczy i dosięgła przednią strażą Mangalii. Druga kolumna zwróciła się z Medzynie do Sylistryi i obsadziła już 21 z. m. Malcewę, z kąd wysłała swych chorych i rannych do Rassowy, a z tamąd na okrętach do Braiły. Od 24 lipca jednakże nastąpił, jak się zdaje, w dalszym pochodzie tej kolumny zastój, ponieważ pewne wiadomości donoszą, że znaczny korpus turecki pod księciem Hassanem od Bazardżyku posuwa się naprzód. Turecka i egipska kawalerja posunęła się aż do Beiramdede (na drodze z Bazardżyku do Medzynie) i stała już na flance rosyjskiego korpusu, który pod dowództwem generała Zimmermanna posunął się aż do Kasgunu.

* Za Bałkanem. O losach oddziału bałkańskiego urzędowy telegram od dłuższego czasu nie donosi. Daremnie czekamy na potwierdzenie porażki Sulejmana baszy pod Karabunarem. Pokazuje się, że sami Moskale nie przypisują jej wielkiej wagi. Tymczasem prywatne doniesienia przedstawiają położenie generała Górki w świetle bardzo niekorzystnym. Brygadzie tego generała a względnie całemu korpusowi 8 generała Radeckiego zagrażać ma zupełne odciecenie i osaczenie. Z Bukaresztu donoszą pod dnim 30 z. m., że generał Górko opuścił wszystkie swe stanowiska i znajduje się w tej chwili w przesmykach bałkańskich, gdzie się fortyfikuje. Sulejman basza — jak z innej strony piszą — połączywszy się z Keoufem baszą pod Jamboli, posuwać się ma ku wąwozowi Szybka, a z drugiej strony garnizon niżski, wzmocniony armią rezerwową maszeruje drogą ku Sofii. Oddział bałkański może łatwo dostać się w dwa ognie i być zgnieciony przez przeważające wojska tureckie. Nadomiar donoszą do Deutsche Ztg., że przez Zeleną Bramę i wąwóz Szybka wkroczyły do Rumelii wojska tureckie. Doniesienie to jednak nie jest podobne do prawdy już z tego względu, że wąwóz Szybka znajduje się w posiadaniu Moskale, o których wyparciu albo ustąpieniu nie dotąd nie było wiadomo. Wedle korespondenta do Daily Telegraph wiadomość o bitwie pod Karabunarem jest zupełnie fałszywą. W dniu 30 bież. mies. miało przysięć, jak z Pera do Kölnische Ztg. telegrafują, do waleń bitwy pod Eskisagra, do kąd się właśnie Moskale cofnęli z pod Karabunaru. Wypadek bitwy miał być dla oręza tureckiego pomyślnym.

* Z azjatyckiego teatru wojny. Muktar basza wykonał, jak to już doniósł telegram, silny rekonesans na terytorjum rosyjskie. Donosi o tém bliższe szczegóły erzerumski korespondent N. Fr. Presse. Dnia 27 lipca wysłał Muktar basza w celu inwazyi terytorjum nieprzyjacielskiego dwa pułki kawalerji na rekonesans za granicę rosyjską. Dla asekuracyi tego oddziału wysłano równocześnie kolumnę piechoty i artyleryę przeciw wojskom moskiewskim, stojącym naprzeciw frontu armii tureckiej. Moskale zaskoczeni niespodzianie, wyruszyli w sile 10 pułków jazdy i 16 batalionów w szyku bojowym. Skończyło się jednak na demonstracyi i kilku strzałach działowych, gdyż o godzinie 5 wieczorem nastąpiła wskutek straszliwej nawałnicy zupełna ciemność i obie strony cofnęły się do swych obozów. Kawalerja turecka, wysłana na rekonesans, wtargnęła na trzy mile w głąb terytorjum rosyjskiego i przyniosła wiadomość, że Moskale są za słabi, ażeby bronić skutecznie pozycyi w Szorokel, dla tego cofną się zapewne na swoje terytorjum i pozostaną w defenzywie. Jeden z ruchomych korpusów Muktura baszy miał, jak telegrafują do Köln. Ztg. dotrzeć w ostatnim czasie do Aleksandropola i stanąć niespodzianie przed samymi bramami tego miasta. Wielki książę Michał opuścił, jak donosi korespondent Presse z Tyflisu pod dnim 30 zeszłego miesiąca, wraz z swoją żoną Aleksandropol. W dniu 23 lipca mieli Kurdowie z Wan, zostający pod rozkazami Faika ponieść dotkliwą porażkę. Telegram nie wspomina, gdzie stoczona została bitwa.

O powstaniu na Kaukazie, mianowicie pomiędzy plemieniem Didowców piszą z Tyflisu pod dnim 20 z. m. co następuje:

Chociaż moskiewskie dzienniki zamilkiły o powstaniu Didowców, to jednakże trwa ono nieprzerwanie z równą, co dawniej siłą. Nie uda się też zapewne Moskalom stać się tak prędko panami „tych rozruchów w Dido”, jak oficjalnie moskiewskie nazywają dzienniki głęboko sięgające wzbudzenie wspomnianego, nader wojennego plemienia, zwłaszcza, że sąsiedni Lesgowie biorą również w tym udział i wciąż nowych powstaniu sił dodają. W Kachecy panuje z tego powodu wściekłość wielki postrach, podczas gdy Rosyjnacy starają się sięgnąć do siebie posilki. Tak przybył dopiero niedawno do wsi Saboe batalion piechoty pułku Szyrawskiego, który potem w celu połączenia się z wojskami księcia Dżordżadze i Nakaszidze pomaszerał dalej w kierunku Assacho. Ostatnia miejscowość, gdzie Didowcy dość mocno mieli pozycję, mieli zdobyć Moskałe po nader zawziętym i ciężkim boju. Jak naczyni świadkowie donoszą, wzięła udział w obronie tej pozycji także znaczna liczba kobiet. Strzelały one bardzo żwawo do zbliżających się do nich Moskali i witaly ich prawdziwym gradem kamieni. Gdy jednakże moskiewska artyleria zaczęła dawać ognia do murów fortecy, która poczęła każdą chwilę grozić upadkiem, wołaly te Amazonki rzucić się wraz z swymi dziećmi ze skał w ocalałe, aniżeli się dostać w niewolę moskiewską. Klęska ta walecznych Didowców, gdyby się nawet sprawdziła, nie odbierze jednakże im odwagi i nie zastraszy ich wcale. Przeciwnie, ten półdziki lud górski czepnie heroicznie do walki w fanatyzmie religijnym i głębokiej nienawiści do Moskali, przyczem klęska w polu jego żelazną energią bardziej tylko jeszcze potęguje i aż do ostateczności doprowadza. Moskałe zdają się o tym wiedzieć bardzo dobrze, bo mimo rzekomego zwycięstwa pod Assacho żądają nowych posiłków w równinie Alauzkiej.

*** Rumunia.** Korespondent z Bukaresztu przesyła do Pol. Corr. pod dniem 27 z. m. pismo, w którym wierny widocznie podaje obraz wszystkich faz, przez jakie przechodziły układy księcia Karóla z główną kwaterą moskiewską w sprawie wzięcia czynnego udziału armii rumuńskiej w obecnej kampanii. Korespondent pisze:

Jeszcze przed tygodniem byli wszyscy pewni, że armia rumuńska nie przekroczy Dunaju, lecz że będzie tylko tworzyła straż nad tą rzeką, pomimo najgorętszych życzeń księcia Karóla, który chciał czynnie wnieść się do wojny. Książę Gorczakow umiał bardzo zniechęcić nęganiami rumuńskiego monarchy, aby zawrzeć definitywny wojenny związek albo porozumienie. Moskiewski kanclerz czuje, niewzglądając już tego, że żyjący sobie unikają wszelkiego pogwałcenia usprawiedliwionych żądań sąsiednich państw, nie mały wstręt do zakładania małych państewek i ich oddziaływania na przebieg wielkich, światem wstrząsających wydarzeń. Z drugiej strony nie jest armia rumuńska, zresztą pod niektórymi względami znakomicie wyćwiczona, dość przygotowaną do wojny zaczepnej z nieprzyjacielem wyższym od niej pod względem taktycznym, zwłaszcza, że brak jej potrzebnych finansowych środków. Tak tedy działają i polityczne i militarne motywy razem, aby osiągnięcie celu, za którym książę Karól tak bardzo tęsknił, udaremnić, albo przynajmniej w dalszą wysunąć przyszołość. Klęska generała-porucznika Szilder-Szuldnera pod Plewną jednakże zmieniła nagle położenie rzeczy na korzyść pragnień rumuńskich szwintów.

Wojska pozostające pod dowództwem generała-porucznika Kridenera, które oblegały Nikopolis, musiały — pozostawiając nieliczny garnizon — biec na pomoc bratniej Szilder-Szuldnera, a Nikopolis miano zabezpieczyć przed nagłym napadem Turków. W tej chwilowej potrzebie prosił car osobście ks. Karóla, aby rozkazał dywizji generała Manu przejść Dunaj i złuzować Moskał w Nikopolis, któremu żądaniu książę bez zwłoki zadość uczynił. Zaledwie jednakże zaczęły się wojska rumuńskie sposobie do przejścia Dunaju, gdy od głównodowodzącego w. ks. Mikolaja starszego, który tymczasem został zawiadomionym o nakaznym dywizji generała Manu marszu, nadeszło polecenie, aby się powstrzymano z przejściem przez Dunaj aż do dalszych rozkazów. W głównej kwatery rumuńskiej w Pojanie zapanowała wskutek tego drugiego rozkazu nadzwyczajna dysharmonia. Ks. Karól wysłał natychmiast ministra Bratianu do głównej kwatery cara, aby otrzymać ostateczne polecenia. Bratianu został od cara bardzo łaskawie przyjęty. Cesarz porozumiał się z w. księciem i tak mógł Bratianu w przeciągu jednego dnia zanieść ks. Karólowi uspokajające i zadawalające objaśnienia. Dalszy przebieg wiadomy. Dywizja generała Manu przekracza wskutek tego Dunaj na pewno, a reszta rumuńskiej armii pójdzie, jeżeli się tego okaże potrzeba, za nią. Tylko względy militarne spowodowały tę dywersję. Rosyjska armia zyska przez to około 30,000 żołnierzy więcej do przekroczenia Balkanu, gdyż inaczey musiałaby wojska rosyjskie w oznaczonej sile pozostać na straży linii Dunaju od Nikopolis do Widdynia. Przed temi wojennymi kombinacjami ugiął wreszcie Gorczakow czoła. Minister Cogolniceanu ma podczas swej obecności we Wiedniu z polecenia ks. Karóla dać w tym kierunku objaśnienia o teraźniejszym czynnym zużyciu wojsk rumuńskich. W Bukareszcie nie wywołały te wydarzenia wcale uniesienia, a umiarkowani, ale prawdziwym patriotyzmem ożywieni Rumuni potraszają znacząco głową, zwłaszcza, że nie znają wcale wyznaczonej za ten czyn armii nagrody.

*** Okrucieństwa moskiewskie.** Parlamentowi angielskiemu przedłożono dalsze dyplomatyczne dokumenta o okrucieństwach, popełnionych przez Moskałi. Oto telegraficzne doniesienie, jakie odbiera biuro Wolffa pod dniem 31 z. m. z Londynu:

Depesza angielskiego konsula w Szumli z 14 lipca donosi, że Moskałe podburzają bułgarską ludność do najokropniejszego obchodzenia się z muzułmanami. Pomiędzy innymi wydarzyło się, że ostatnim wypadkiem oczy a doły oczne zapelniano chlebem. Depesza Layarda do hrabiego Derby z 24 lipca donosi, że sułtan wysłał do niego pismo, w którym wyraża życzenie, aby królowa Wiktorya użyła swego wpływu u cesarza Aleksandra, iżby wojska jego zaprzęstały okropnych okrucieństw przeciwko męczyzynom, kobietom i dzieciom. Niepodobna mu samemu, iżby cesarz Aleksander pragnął wojny destruktywnej, rozbojniczej. Depesza Layarda z 18 lipca opowiada, że wiadomości o zaszłych mordach, potwierdzone przez konsułów, bezwątpienia polegają na prawdzie, chociaż uważa za prawdopodobne, że wiele w nich przesady. Doniesienie angielskiego pełnomocnika wojskowego na azjatyckim teatrze wojny, Kemballa, potwierdza wieści o mordach w Bajazydzie, doniesienia zaś o okrucieństwach, popełnionych w Ardahanie, nazywa fałszywymi.

Przyjaźń moskiewska daje się także już we znaki Bułgarom. Z Szumli donoszą do Neue W. Tageblatt, iż wielu Bułgarów ucieka z zajętych przez wojska moskiewskie okręgów, uchodząc z pod srogiego panowania knuta moskiewskiego i szuka opieki u Turków w obozie pod Szumlą. W tych dniach miało także przybyć 150 Bułgarów do Warny, uchodząc przed Moskałami.

Przedłożone angielskiemu parlamentowi do-

niesienia konsułów o okrucieństwach, popełnionych w kraju nieprzyjacielskim przez wojska moskiewskie, wywołują ogromne oburzenie w dziennikach petersburskich. Gołos mniema, że angielski prezes ministerstwa nie wzdrzał się przed niebezpieczeństwem zostania pośmiewiskiem całej Europy. Jego postępowanie jest, podług Gołosa, jasnym dowodem zmartwienia angielskiego rządu, że mu się nie udało utworzyć europejskiej koalicji przeciwko Rosji i tym sposobem uratować Turcyę od zasłużonego losu. Podsunął on reprezentantom angielskiego narodu bez namysłu depesze Layarda, jako niezbite dowody, chociaż są to tylko doniesienia sułtana, wystosowane do Layarda, oparte na doniesieniach konsułów i bajecznych opowiadaniach Turków, bo niczego innego nie ma w tych dokumentach. Gdyby ta niegodna wycieczka ministerstwa angielskiego nie zawierała już w sobie nagrody dla zasłużonej, rząd rosyjski miałby prawo uważać tego rodzaju postępowania za niezgodne z urzędowymi przyjaznymi stosunkami, istniejącymi pomiędzy Anglią i Rosyą. Ale właśnie dziwne nad wyraz postępowanie gabinetu angielskiego uwalnia gabinet rosyjski od wszelkiego zwracania uwagi na tę zaczepkę, która ze strony rosyjskiego rządu tylko milcząco pogardą odpartą być może. Rosyjski rząd będzie czekał spokojnie, aż dopóki ucivilizowana Europa nie wyrobi sobie sądu o postępowaniu wojsk moskiewskich. Zrobiliśmy, kończy Gołos, wszystko, aby zagranicznym reprezentantom wojskowym, jako też korespondentom najszanowniejszym i najbardziej do tego upoważnionym dziennikom ułatwić kontrolę każdego kroku wojsk rosyjskich.

Journal de St. Petersburg wyraża się także w wysokim stopniu naganie o tej sprawie i spodziewa się, że gdyby doniesienia angielskich konsułów udzielone zostały rządowi carskiemu, odpowiedź na nie ułożonyby w wyrażach, któreby nie pozwalały Porcie oszukiwać dalej opinii publicznej co do podjętej już i jeszcze podjętej być mającej odpowiedzialności.

Myśmy z góry wiedzieli, że dzienniki wszystkiej zaprzeczają będą. Taka to jest natura moskiewska, wykłamywać się bezwstydnie ze wszystkich zbrodni, do spełnienia których ich dzikość i barbarzyństwo powoduje. To się dzieło z dokumentami w sprawie Unitów, powtarza się słowo do słowa dzisiaj, kiedy o Turcyę chodzi.

*** Wyprawa angielskiego „Euphrates”** z wojskiem na morze Śródziemne. Dzienniki angielskie całe zapelniają łamy opisem wyprawy angielskich okrętów z wojskiem na morze Śródziemne, podając przy tem z niewieścią gadatliwością najdrobniejsze szczegóły, towarzyszące tejże wyprawie, mającej dziś znaczenie groźby kupców angielskich przeciw barbarzyńcom północnym, by hamowali swoje zaboreze zapędy. Nie mając ni czasu, ni miejsca, byśmy w całej obszerności mogli podawać te naiwne, często iście homeryczne opisy, skreślone piórem angielskich dziennikarzy, zamieszczamy poniżej drobny jedynie i wielce okrojony obrazek z londyńskiego Times'a.

Wyprawa okrętu z wojskiem do Malty, jaka wczoraj (dnia 27 lipca) nastąpiła, mało co się różniła od dawniejszych wypraw. Przy tej jednak wyprawie więcej było życia, wyprowadził się bowiem pułk cały, który w szyku wojskowym maszerował do okrętu. Na nieszczęście przynależało, że tron wiele słabych przedstawiał stron. 2 batalion 2 pułku, składający się z 24 oficerów, 36 sierżantów i 835 ludzi z 7 kolumn, opuścił Aldershot zaraz z awangardą 2 batalionu z 13 pułku piechoty, który ma dzisiaj (27 lipca) wsięść na pokład okrętu „Crocodyle”. Nie widziano zapewne nigdy młodszego pułku. Z wyjątkiem oficerów i kilku żołnierzy z oddziału saperów, reszta była to nie wyrosli chłopcy, a w całym pułku ledwie 30 znajdowało się, którzy 6 lat liczyli służby wojskowej. Zaden z tych żołnierzy nie miał na piersiach oznaki wojskowej. Mimo to wszystko panowała między nimi swoboda, połączona z tą nadzieją, że czynny wznął udział w akcji wojennej. Nadzieję tę swą opierali na następnej okoliczności. Kiedy opuszczali oboz, rozdano każdemu z nich pewną ilość skóry, z której przykroć się dadzą tak podszewy, jak i wierz i cholewy. Z tego wyprowadzali żołnierze ten wniosek, że czy to przedzą czy później, bić się będą, bo poćóż — pytali się — mianoby im dawać skóry, gdyby nie mieli iść na pole walki, gdzie właśnie ani skórników ani szewców nie ma. Żołnierze pozostawili szako swe w domu i wzięli tylko lekkie i wygodne czapki, t. z. „Glengary”, wiedzieli bowiem, że na Malcie dostaną lekkie helmy z zasłonami na oczy i kark. Cała załoga miała kordelasy i karabiny Henri-Martini'ego. Wspomnieć przy tem należy, że „Euphrates” nie był dostatecznie przysposobiony, by mógł wsięść na pokład żołnierzy. Zapomniano o dwóch najważniejszych rzeczach, o ustawieniu dokładnie kompasu i maszyny okrętowej. Z tego powodu dla wypróbowania popłynął „Euphrates” na morze o godz. 8 i wrócił o 1 po południu do portu. Przy wsiadaniu nie przygrywała, jak zwykle, żołnierzom muzyka. Admiraliocy zdawali się, że muzyka sprawiacz rozróżnienie, staje się przyczyną, iż żołnierz o wielu rzeczach zapomina, które z sobą zabrać powinien. Wsiadanie na okręt odbyło się pod nadzorem admirała George Elliot, generała John Garcock i kontradmirała Foley i wielkiej liczby wyższych oficerów. Dzieci minut po 7 godz. dano znak przez wywieszenie bandery na „Union Jack”, na który odpowiedziano z latarni morskiej, iż „Euphrates” gotów jest do odplnienia. Wzdrowie było wielu. Na grobli portowej i po schodach widzieć było można małe gromadki przyjaciół i krewnych odjeżdżających, które głośno wznosiły „hurra”, kiedy obrzyni okręt odbił od lądu. Na te „hurra” tak samo serdecznie odpowiadali zgromadzeni na pokładzie żołnierze załogi.

NIEMCY.

* Berlin, 2 sierpnia. Dzienniki protestanckie uznają obecnie wszystkie wielką wytrwałność katolików w wierze podczas toczącej się „walki kulturowej”, która już tyle ciosów Kościołowi katolickiemu zadała. I tak N. Ewang. Ztg zamieściła w tych dniach następujące eks-

Z 813 (katolickich) probostw archidiecezyi kolonijskiej pozostają obecnie niemniej jak 107 bez probostw; w diecezji trewirskiej liczą już nawet 140 osieroconych probostw. W biskupstwie monasterskim ma się znajdować nie mniej, jak 62 podobnych probostw. Wprowadzone tam nabożeństwa przez świeckich, które i w niektórych parafiach biskupstwa mogunckiego również zaprowadzone zostały, są nadzwyczajnym zjawiskiem w świecie katolickim. Ani jedno nabożeństwo w osieroconych probostwach nie zostaje opuszczonym, ani przed- ani po południowe. Odprawiają je świeccy, naturalnie bez mszy św. Nabożeństwa te urządzone przez świeckich również licznie zwiedzane bywają, jak gdyby je odprawiał duchowny. W każdym razie jest to dowodem żywości ducha religijnego w parafiach katolickich. Jak mało gmin protestanckich potrafiłoby nabożeństwa swe utrzymać — bez pastora.

Do tego samego rezultatu dochodzą i protestanckie Hessische Blaetter, które wobec „protestanckiej suffisance” podnoszą „chwalebna energią i wytrwałą wierność w przekonaniu” katolików. „Tak, wytrwałym jest kościelne życie w katolickich parafiach” — zauważa na to Westf. Merk. i to nie tylko w Westfalii, lecz i w wszystkich innych prowincjach pruskich — o wiele wytrwałszem, niż niejeden przed wydaniem praw majowych mógł sądzić, tak wytrwał, że wielu byłoby się powstrzymało od rozpoczęcia „świeżej wesołej walki” (frischen fröhlichen Kampf), gdyby te okoliczności należały przedtem pojęto.

Kilka Izb handlowych udało się — jak donosi Berliner Tageblatt — do jeneralnego urzędu pocztowego z prośbą, ażeby zmienić postanowienia co do obowiązków wynagradzania przez pocztę przesyłek wartościowych. Na to jeneralny urząd pocztowy odmownie odpowiedzieć miał i dodał, że nie może wynagradzać za szkody, wyrządzone przez żywoły w przesyłkach, jak n. p. przez piorun, przez zamknięcie itd. Petycyonujące Izby handlowe są zdania, iż żadnych wyjątków czynić nie można, że wszystko jest jedno, w jaki sposób przesyłka ucierpiała itd. i dla tego niektóre z nich udadzą się do kolegium starszych kupiectwa berlińskiego, ażeby przedsięwzięcie z niem wspólne kroki celem zaradzenia złemu, inne wyślą odnośną petycją do parlamentu niemieckiego. — Tageblatt ze swej strony daje urzędowi jeneralnemu pocztowemu tę radę, iżby, ponieważ przesyłki pocztą przynoszą państwu znaczne dochody, przeznaczał z nich co rok powien procent na wynagrodzenie za uszkodzone przesyłki wartościowe a wtedy wkrótce zbierze się potrzebny fundusz.

Do Weser Ztg piszą ztąd, że z Carogrodu nadchodzą zawiadania, iż skargi księcia Reussa, ambasadora niemieckiego, który, jak wiadomo, opiekuje się również poddany mi moskiewskimi w Turcyi, o krzywdzenie tychże nadzwyczaj wolno przez Portę bywają załatwiane. Władze tureckie odpowiadają jednakże na to, że książę Reuss w protekcyi swej idzie za daleko i że stara się ją rozciągnąć nawet nad notorycznie znany mi szpiegami w służbie moskiewskiej.

Cesarz Wilhelm przybył ma dnia 7 b. m. do Saleburga i uda się ztamtąd dnia 8 do Ischl, ażeby się zjechać tam z cesarzem Józefem.

Podług Dresdner Journal wybory uzupełniające do saskiego sejmiku krajowego, który w jesieni zwołany być ma, odbędzie się w połowie września.

Liczba niemieckich fortec wynosi po odliczeniu tych obronnych placów, które zniszczone były mają, obecnie jeszcze zawsze 28, do których doliczey nadto należy 10 fortyfikacji wybrzeży wykonanych po części w związku z fortecami. Zresztą odtąd nie mają się już fortece dzielić na trzy klasy, lecz na fortece z uzbrojeniem pierwszego rzędu i fortece z uzbrojeniem drugiego rzędu. Do pierwszej kategorii liczą się Strassburg, Rasztadt, Gernersheim, Moguncya, Metz, Koblenca, Kolonia, Wesel, Ulm, Ingolstadt, Magdeburg, Głogów, Nisa, Kistrzyn, Szpandawa, Toruń, Poznań, Gdańsk i Królewiec. Do fortec drugorzędnych należą: Neubreisach, Diedenhofen, zamek Bitsch, Saarlouis, Torgawa, Koenigstein, Kłodzko i Boyen. Nowo przyłączono do fortec pierwszorzędnych dotychczasowe fortece drugiej klasy: Głogów, Kistrzyn, Toruń i Szpandawę. Fortyfikacye nadbrzeżne wznoszone są: w Wilhelmshafen, Friedrichsort (Kiel), Pilawie, Kłajpedzie, w Kołobrzegu, Swinemünde, Stralsundzie, Sondenburgu i nad Elbą i Wezerą.

Dnia 30 z. m. odbyła w urzędzie kanclerskim pierwsze swoje posiedzenie komisya znawców do zbadania pruskiego projektu o wprowadzenie podatku od stępla w cesarstwie niemieckim. O przebiegu i wypadku tego pierwszego posiedzenia mało dotąd przeszło do publicznej wiadomości. Urząd kanclerski bierze jedynie przez prowadzącego protokół udział w pracach Komisyjnych; przewodniczącym w komisji jest pruski tajny radca finansowy Girth; posiedzenie same ograniczyło się na tymczasowem zatwierdzeniu formalności i porozumieniu się pod względem traktowania przy obradach wniosku pruskiego. Dopiero później przedstawi przewodniczący detaliczne propozycye do zbadania. Co się zaś tyczy dalszego losu projektu, to wątpić należy, ażeby tak łatwo pozyskał on większość tak w komisji, jak i w radzie związkowej.

Monstrualny proces przygotowuje się, jak donosi Germania, przeciwko byłym dyrektorom kolei północnej, księciu Putbus, księciu Bironowi kurlandzkiemu i przeciwko radcy obrachunkowemu Bernhardt. Akcyonaryusze prorytetów, którzy ponieśli znaczne szkody, zamierzają obłożyć aresztem tymczasową kancęją wplaconą do rządu, w wysokości 1,500,000 marek, i nią się podzielić. Pierwsze zebranie akcyonaryuszy w tym celu odbyło się w tych dniach, drugie niebawem nastąpi.

Niemiecki ambasador przy dworze angielskim, hr. Münster, powraca, jak donoszą z Wiednia, jutro na swą posadę do Londynu.

FRANCYA.

* Paryż, 31 lipca. Dzisiaj odbyła się rada ministeryalna, na której podług Monitora, książę Decazes ważne dawał objaśnienia w kwestyi wschodniej. Przedłożył przytem różne dokumenta do téjże sprawy się odnoszące, które, jak utrzymują, wielkie obawy wywołały w tutejszych kołach politycznych. Drugim przedmiotem narady były środki, jakie przedsięwzięć należy przeciwko agitacyi komitetów prawnych republikanckich w Paryżu i na prowincyi. Postanowiono seigać sądownie tego rodzaju propagandę. Nadto zastanawiali się ministrowie nad dalszą podróżą marszałka po kraju a naprzód do St. Etienne.

Pomiędzy bonapartystami wybuchły spory w najlepsze. Imperyalistyczny komitet wyborczy, na którego czele stoi były wicecesarz Rouher, nie bardzo chciał popierać obecnego gabinetu i walkę w obrębie zamierzał rozpocząć w imię nowego cesarza, podczas gdy Paweł Cassagnac chce bezwarunkowo trzymać się koalicji konserwatywnych. Wspomniany o wystąpieniu dziennika Pays przeciwko komitetowi. L'ordre ogłasza obecnie cierpką i ostrą odpowiedź komitetu, podpisaną przez Rouhera, ks. Padwy i Joliboisa.

Alzacycy i Lotaryngowcy w liczbie 2500 odbyli wczoraj pielgrzymkę do kaplicy Sacré-Coeur na Montmartre, gdzie dwa wygłoszono dla nich kazania, jedno we francuzkim, drugie w niemieckim języku.

Pogłoska o apopleksyi ministra Bruneta okazała się fałszywą.

Dzienniki urzędowe zaprzeczają wieści Pol. Corr. o zmianach w dyplomatycznych osobistościach i utrzymują, że ambasadorzy w Rzymie w wielkiej żyją harmonii.

Ks. Hohenohe wyjeżdża jutro do Wiesbaden do swej rodziny.

TELEGRAMY.

Nowy Jork, 1 sierpnia. Strajkujący nie przestają tamować ruchu na różnych punktach linii kolei żelaznych w Kolumbii, Nowym Jorku i Ohio. Milicje otrzymały z tego powodu rozkaz zastąpienia ruchów na kolejach żelaznych. W zachodnich Stanach znajduje się wielu świętujących, głównych zaś przewodzców w rozruchach aresztowano.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 1 sierpnia. Rumuński minister Cogalniceanu, który tu po południu przybył, konferował dłuższy czas z rumuńskim agentem Balaceanu. — Presse donosi z Tyflisu: W sobotę w nocy wykonały oddziały pułku dagestańskiego rekonesans przeciwko ufortyfikowanym stanowiskom Turkom pod Wisnikier i Karssem. Po krótkiej jednakże walce, w której stracili pięciu oficerów i 65 żołnierzy, cofnąć się były zmuszone.

Bukareszt, 1go sierpnia. Moskiewskie straty na europejskim teatrze wojny wynoszą włącznie aż do 27 lipca 8865 (?) ludzi, pomiędzy którymi 8 procent oficerów.

Carogrod, 1 sierpnia. Telegram Osmana z Plewny z dnia 31 grudnia. Dziś zrana uderzyło znowu 10 moskiewskich dywizji na nasze ufortyfikowane stanowiska na wschód od Plewny, odparto ich jednakże z wielkimi stratami w poległych i rannych, poczem Moskałe cofnęli się napowrót do swego obozu.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Banicya, na jaką skazany był książę prebendarz Heinrich z Kościana, zniszoną zo-

* Z Warmii piszą do Oredownika pod dniem 25 lipca:

Skutki praw majowych i tu dają się coraz bardziej uczuwać. W Szabruku jest ks. R. plebanem; za radą lekarzy udał się jeszcze przed kilku tygodniami do wód, dla poratowania nadwątłego zdrowia. Tymczasem jest tu inny książę, którego nazwiska nie znam, a który tu nabożeństwo odprawia. Spodziewano się, że to tak pozostanie aż do powrotu plebana. Tymczasem znalazł się podły denuncyant, który denuncyował tutejszego księdza-zastępcę, ale nie wiedział jego nazwiska. Przed kilku więc dniami przybywa żandarm z pismem od landrata do tutejszego sołtysa i dopytuje się o nazwisko niejakiego „patra”, którego denuncyant tak mianował, a który tu niby nabożeństwo miał odprawiać. Sołtys o żadnym „patrze” nie wiedział, ani też nazwiska jego nie znał. Żandarm udał się do tutejszego „amtmana”, ale i tu nie się nie dowiedział; nareszcie poszedł na plebania, lecz księdza nie zastał, bo tenże wyszedł był, czy wyjechał, a gospodyni nie wiedziała, gdzie i nazwiska „patra” też nie znała. Żandarm z kwitkiem odszedł. Alieci przed kilku dniami przybywa ten sam żandarm i oświadcza sołtysowi, że jeśli za trzy dni nie da żądanej odpowiedzi, to jest, jeśli nie powie jak się ów „pater” nazywa, to zapłaci karę. Dziwne to postępowanie! Jaki ta sprawa weźmie dalszy obrót, później doniosę.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Ciągnięcie czwartej klasy 156 królowskiej-pruskiej loteryi klasowej rozpocznie się dnia 10 sierpnia r. b. o godzinie 8 zrana. Losy odnowić należy do dnia 6 b. m., godziny 6 wieczorem.

